Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 9 Kwietnia 1910 Nr. 81

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swem zarządzie p. M. Huprzyk

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Spekulacya naftowa.

O panowanie na austryackim targu naftowym walczy blok austryackich rafinerów z amerykańskim trustem naftowym.

Amerykański trust (Standard i Vacuum Oil Company) nie walczą dzisiaj z właścicielami kopalń, czyli z producentami ropy, lecz walczą z rafineryami. Amerykanie założyli 3 rafinerye: w Dziedzicach, w Limanowej i na Węgrzech — i sprzedają obecnie naftę tanio, poniżej kosztów produkcyi. Oczywiście nie postępują tak z filantropii. Bynajmniej. Miliarderzy amerykańscy (Rockefeller) godzą się na razie na ponoszenie strat, aby zrujnować austryackie rafinerye i potem na ich gruzach cały handel naftą ująć w swe ręce. Będąc wyłącznymi panami rafineryj, mogą potem całemu światu dyktować ceny nafty i powetować sobie straty.

Dopóki ta walka trwa, austryaccy konsumenci nafty (a także producenci ropy) nie mają powodów do smutku. Ceny nafty są dzisiaj dzięki tej walce niższe, niż sobie tego życzą austryackie rafinerye i austryaccy spekulanci.

Ale właściciele austr. rafineryj są w opałach. Jakoż zwrócili się o pomoc do rządu.

I rząd udzielił im już tej pomocy, albowiem wydał rozporządzenie, iż **zakładanie nowych rafineryj** i sprzedaż nafty systemem *beczek przewoźnych* (Tankwagen), co projektowali Amerykanie, **będą zawisłe od koncesyi**. W ten sposób rząd z miejsca położył tamę rozwojowi konkurencyi amerykańskiej. Równocześnie z tem rozporządzeniem pojawiła się wieść o zamierzonem zaprowadzeniu rządowego *monopolu nafty* w Austro-Węgrzech. Zamiar ten rzeczywiście istnieje, ale jest **bardzo daleki urzeczywistnienia** — i rząd nie ma jeszcze w tej mierze żadnego konkretnego programu. Sprawa monopolu dziś nie jest jeszcze wcale aktualna.

Osioł.

Zabawną historyę, satyrę na pewien rodzaj malarzy, którzy brak istotnego talentu, umiejętności i smaku starają się pokryć blagą i dziwactwem, przynosi jedno z pism francuskich:

Rzecz się dzieje w Paryżu, w salonach wystawy Niezależnych. Właściwie mówiąc: tych najniezależniejszych...

Wśród widzów przeważają entuzyaści, wołający: aby się czuć prawdziwym artystą, trzeba przedewszystkiem nie umieć rysować — co mówią: gardzić rysunkiem!... I gardzono wszelką akademią! I filisterską poprawnością! I piernikarską techniką!...

Albowiem prawdziwem, jedynem zadaniem sztuki będzie odtąd tylko jaskrawa, bezwstydna, dzika harmonia barw. Gamma kolorów jest celem malarstwa!

Oh!... tak, jak ten. Prawdziwy geniusz, największy.

I stawano przed obrazem, który podziwiano, korzono się przed nim, ubóstwiano. Czerwone pasy, zielone plamy, żółte zakręty, fioletowe promienie. Tak się maluje! To właśnie: gamma, harmonia i barwa. Szczerość, jaskrawość i prawda.

Spierano się tylko: co przedstawia obraz. Jedni mówili: Wschód słońca nad Salaminą. Drudzy, że nieprawda — to: Pobojowisko pod St. Privat. Kłamstwo! mówili inni, to: Ostatni wybuch Etny. Najwięcej jednak zwolenników miała opinia, że to: Żołądek nagiej duszy.

Zresztą — głupstwo! Co kogo może obchodzić, co przedstawia obraz. Przedpotopowe idee, filisterski nonsens. Dość, że to „clou“ wystawy. „Clou“ genialny i — basta!

Tylko: kto namalował tę śliczność? Gdzie autor arcydzieła? Podpisano wprawdzie w rogu płótna: Duval. Ale Duvalów w samym Paryżu jest, jak powszechnie wiadomo, 75.592; z tego niemały procent trudni się malarstwem. Entuzyaści jednak nie dali za wygraną. W biurze sekretaryatu wystawy odnaleziono adres mistrza. Trzeba mu urządzić zasłużoną owacyę, udać się doń procesyonalnie, uwieńczyć, przywieść przed salon wystawy.

Jak rzekli, tak zrobili.

Rzeczywiście na wzmiankowanej ulicy i pod tymże numerem znajdowało się w podwórzu skromne, choć wcale niezłe urządzone atelier malarskie, mieszczące się w parterowym, oszklonym pawiloniku.

Gospodarz wraz z kilku towarzyszami, powitał wchodzących uprzejmie.

— Mistrzu! to ty?

— Nie. Nazywam się inaczej. Ja nie malowałem obrazu. Mogę się poszczycić najwyżej współpracownictwem.

— Więc kto?

— Osioł.

— ???

— Tak jest, panowie. Bez żadnych symbolów lub przenośni. Osioł. Zwyczajny, żywy osioł. Tam stoi w tej stajence, na drugiej stronie podwórka.

— ???

— Rzecz prosta. Słysząc o „świetnej gammie barw“, jako ostatnim wyrazie sztuki, udałem się do właściciela osiołka. Uprzejmy człowiek — nie odmówił. Bez trudu wprowadziłem osła do pracowni. Miałem stare płótno, naciągnięte na blejtram. Ustawiłem osła tyłem do płótna. A rzecz wiadoma, że osioł, skoro go ściskać za nos, kręci silnie ogonem...

— Co dalej? Co dalej?

— Przyrządziłem cztery wiechcie ze słomy, jeden z czerwoną farbą, drugi z zieloną, trzeci z żółtą, czwarty z fioletową. Jaskrawo fioletową. Kolejno przywiązywałem jeden wiecheć po drugim do ogona, podstawiałem pod ogon płótno, zachodziłem do osła z przodu, brałem go za nos i ściskałem mocno. Wtedy on machał ogonem — i tak po czterech zmianach farb, obraz był gotów.

Skoro wysechł trochę, posłałem do Salonu Najniezależniejszych. I, jak słyszę, cieszy się powodzeniem. Bardzo słusznie.

— A gdzie Duval?

— Właściciel tak woła na osła...

„Szalony Mułła“.

Oficer krakowski w kraju Somalisów.

Biuro Reutera donosi z Adenu, że siódma czy ósma z kolei ekspedycya angielska do kraju Somali napotkała znów na energiczny opór szalonego Mułły i została na głowę pobita. Nadto zwolennicy Mułły zabili 800 ludzi z różnych szczepów, przyjaźnie usposobionych dla Anglii i zabrali mu bydło. Atakowane przez Mułłę szczepy uciekają ku wybrzeżom.

Od jednego z oficerów austryackich otrzymaliśmy informacyę, że owym „szalonym Mułłą“, nazwanym szalonym dlatego, że jak szaleniec rzuca się na wysłane do kraju Somali wojska angielskie i zwolenników Anglii, jest były oficer austryacki nazwiskiem Inger. Służył on jako porucznik w jednym z pułków krakowskich i z powodu długów musiał kwitować. Chociaż jest Niemcem, umie dość dobrze mówić po polsku. — Oficer ów widział się przed kilku laty z Ingerem w Budapeszcie i wówczas dowiedział się od niego, że po długiej tułaczce oparł się on w kraju Somali, gdzie zajął wybitne stanowisko w armii tamtejszej. Nie przyznał się atoli, że jest szalonym Mułłą. Z Budapesztu wyjechał wówczas wprost do Kairu, a wkrótce potem znów rozeszła się wieść o pobiciu ówczesnej, zdaje się czwartej z rzędu ekspedycyi angielskiej przez szalonego Mułłę.

Informacye te potwierdza także „Nowoje Wr.“ które stanowczo twierdzi, że szalonym Mułłą jest Inger. Pismo to opowiada nadto, że Inger przed kilku laty zgłosił się do austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych i zaproponował Austryi, aby w kraju Somali założyła kolonię zamorską, a on poprze wszystkiemi siłami zamiary Austryi. Ówcześni szefowie sekcyi wyśmiali atoli Ingera, a nadto zawiadomili o wszystkiem rząd angielski. Na podstawie informacyj udzielonych przez austryackie ministerstwo spraw zagranicznych, władze angielskie aresztowały Ingera w Kairze. Udało mu się atoli uciec i udał się do kraju Somali, gdzie objąwszy ponownie dowództwo nad tamtejszemi wojskami, zadaje Anglii klęskę po klęsce.

Inger pozostaje w korespondencyi z kilku oficerami austryackimi, dawnymi swymi kolegami i z pewnym obywatelem krakowskim, w którego domu często przebywał podczas swej służby w garnizonie krakowskim. Wojsko Ingera zaopatrzone jest w najlepszą broń i przed niedawnym czasem znów odszedł do Somali wielki transport broni europejskiej i amunicyi.

„Nowoje Wremia“ przypuszcza, że Inger usunął w Somali rozmaitych kacyków i sam obwołał się, oparty na wzorowo wykształconej armii, władcą kraju Somali.

Krwawa hrabina przed sądem.

Na śmierć!

P. Gabryela Zapolska w *Kuryerze Warszawskim* ogłosiła interesujący fejleton, poświęcony sprawie Tarnowskiej. Wyjmujemy z tego fejletonu kilka ustępów:

La morte! la morte!

Kilkadziesiąt kobiet w czarnych szatach, zbitych w grupę na kamiennych, oślizgłych schodach. Twarze Cateriny Sandello, kochanki Aretina lub Perriny Ricci tego samego kochanki. Tradycya rysów rozgorzałych zachowana z przed wieków.

U ich stóp zielona brudna woda kanałów weneckich rozbija białą pianę, na której kołyszą się źdźbła słomy, śmieci lub zwiędłych kwiatów w białej magnolii. One stoją nieruchome i patrzą w linie kanału, który wije się wśród ciemni kamiennych sarkofagów, zastępujących domy. Oczy ich wielkie, czarne, powiększają się afektem gniewu pod grzywą kruczych włosów. Jak one patrzą te Wenecyanki! Jak one dyszą... Każda z nich osobno zionie zemstą i nienawiścią...

Na co czekają te czarne, te uczciwe, te rozpalone od furyi? Sędziowską mają siłę w źrenicach i poza wargami ten wyrok potępienia gotowy.

Kogo potępiać będą? Kogo?

. . . .

Jak czarna jaskółka, szybko płynie gondola. Zakryta, żałobna. Za nią srebrny pas wody się ciągnie, a pas ten poznaczony pękiem krwawych róż, które kołyszą się w ślad za gondolą. Ścigają ją wciąż — uparcie.

Gondola zmierza właśnie do stopni, na które przypadła grupa kobiet. Zabłysły w słońcu mundury karabinierów. Kobiety drgnęły. Gondola z szumem dobija do stopni. Łańcuch szczęknął. Z głębi czarnej trumny wynurza się wyniosła, prawie królewska postać. Coś z Goi, coś z Ropsa. Inaczej nazwać jej niepodobna. Czarny welon opłynął ją. Blada jest. Oczyma szybko zwarła się z tłumem kobiet. Całe prądy tajemniczego fluidu przepłynęły i skrzyżowały się.

I nagle, w słońce — w błękit, w złoto mozajek, w rozkołysanie dzwonów i trzepot gołębi, bije mściwy, straszny — głos kilkudziesięciu kobiet:

La morte! La morte!...

Tarnowska opuszcza fałdy welonu i niewzruszona, ciągle wyniosła przechodzi mimo. Może tylko jest cokolwiek bledsza.

. . . .

Co jakiś czas na powierzchnię czynów wypływa jakaś postać kobieca. I — bądźmy szczerzy. Ona dominuje i pokrywa sobą wszystko. Ku niej myśl ucieka. Była dość zajmująca Steinheilowa, dalej praktykująca nabożeństwo Borowska, obecnie mamy Tarnowską. Wszystkie trzy są posądzone o to, iż wypełniały swoje *mortel métier* i przeżywały katylinarny okres swej egzystencyi. Wprawdzie Nietzsche twierdzi, że tylko geniusze mogą mieć podobny okres — jednak ja jestem przekonana, że każdy ka-

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

5 **Ciąg dalszy.**

Rodzice byli ubodzy; później drobny spadek pozwolił im na wygodniejsze *życie* **i zakupno domku w mieście R.**

Jedyny ich syn przyszedł późno na świat. Jan Władysław Korski był dzieckiem cichem, spokojnem, zamkniętem w sobie, o bardzo upartej, silnej woli. Życie miał ciężkie. Gimnazyum przebył o własnych siłach, utrzymując się udzielaniem lekcyj. Żył tylko dla swoich studyów i pracował wiele. Sam nauczył się nieźle po francusku i angielsku, czytywał bardzo wiele, bez wyboru.

Jednego dnia, jeszcze na ławie gimnazyalnej, wpadło mu w rękę dzieło Schopenhauera „Die Welt als Wille und Vorstellung“. Dawno wyzwoliwszy się od dogmatów religijnych, pozytywista i fanatyczny czciciel prawdy, znalazł w tej filozofii źródło duchowej rozkoszy, został wyznawcą i wielbicielem Schopenhauera.

Względem kobiet zachowywał się obojętnie a raczej z systematyczną pogardą; lekceważył także sprawy pieniężne, gardził zaszczytami. Interesował się sztuką, a przedewszystkiem naukami przyrodniczemi.

Gdy skończył gimnazyum, rodzice otrzymali drobny spadek, który umożliwił mu kontynuowanie studyów na uniwersytecie w Krakowie. Otrzymując z domu drobny zasiłek, wystarczający na pokrycie najskromniejszych potrzeb, skończył wydział medyczny, uzyskał tytuł doktora i wreszcie objął obowiązki sekundaryusza w szpitalu.

Był szczęśliwy, wstąpiwszy na właściwą swoją drogę. Z jego marzeń młodzieńczych wiele w niwecz się rozwiało, inne przeobraziły się i skrystalizowały definitywnie.. Bóle i cierpienia bytu, na które ongi wielki niemiecki filozof-pesymista otworzył mu oczy, teraz jako lekarz obserwował zbliska i w formach najjaskrawszych. Ale równocześnie stwierdził, że każdemu dano jest zmniejszać je w swoim zakresie — i przeświadczony był, że poświęcić się takiemu zadaniu znaczyło obrać zawód najszlachetniejszy i godny uznania. Nie przestał jeszcze wprawdzie, zgodnie z tezą swego filozofa, uważać tej tajemniczej potęgi, która zniewala istoty jednego gatunku do kojarzenia się i zespalania, a którą ludzie zwą *miłością*, za oszustwo natury, żądnej kontynuowania swego dzieła: ale był wstrząśnięty koncepcyą ogromu tego planu, przenikającego wszechświat — i on, który zawsze doznawał emocyi obserwując działalność sił przyrody, spoglądał teraz z coraz większym podziwem i uwielbieniem na tę tajemniczą wszechobecną potęgę. Zresztą jednak patrzał na problematy miłości badawczemi oczami geometry. Osobiście — abstrahując od kilku słabostek, które złożyć należało na karb zmysłów i w których fantazya i uczucie żadnej nie odgrywały roli — pędził żywot zupełnie wstrzemięźliwy, jak mnich anachoreta. Aliści w życiu jego wewnętrznem dokonał się zwrot, jakiego się nie spodziewał.

Jednego wieczora, obchodząc jak zwykle sale szpitalne, dostrzegł między choremi nową postać. Była to kobieta w wieku około dwudziestu lat; skarżyła się na bóle głowy i febrę.

Młody lekarz uderzony został wdziękiem tej młodej kobiety. Po raz pierwszy skorzystał z przywileju doktorskiego, aby dokonać auskultacyi, którą uważał za zgoła niepotrzebną, bo objawy szkarlatyny u chorej można było bez tego wyraźnie stwierdzić.

Był oczarowany. Żadnej wady, żadnej skazy w figurze: piękność kształtów, jak u starożytnego posągu.

Rozmawiał kilka minut z chorą, jak to zawsze zwykł czynić, bardziej ufając w moralny wpływ lekarza, niż w środki apteczne. Powiedziała mu, bardzo lichą polszczyzną, że nazywa się Margueritte Jaufre, że jest boną francuską i ma lat dwadzieścia jeden... Nazajutrz dr Korski zatrzymał się dłużej przy łożu Francuski. Chciał ją znowu auskultować, bo obraz jej nie dawał mu spokoju, jemu tak wstrzemięźliwemu. Ale ona wzbraniała się poddać badaniu, oblana nagłym rumieńcem, który świadczył, że i on zaprzątał jej myśli.

On nie nalegał, dziwnie zażenowany i zakłopotany. Bąknął kilka słów i poszedł dalej.

Szkarlatyna miała bardzo łagodny przebieg. Młoda kobieta, dzięki bardzo troskliwej opiece lekarza, który co dzień dłużej u jej łóżka się zatrzymywał, czuła się w szpitalu dobrze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nalarz ma taką formę preegzystencyjną każdego Cezara. Tem bardziej więc te damy. Jedna z nich jest więcej, druga mniej interesującą. Tamte dwie zapadły już w niebyt. Coś tam z niemi się dzieje. Mniejsza. Myśl nasza już ich nie ściga. Teraz zawładła nami niepodzielnie Tarnowska z towarzyszami.

Istota specyalnie wyznawająca zasady XVI w. *„Crede formiter et pecca fortiter“*. Katolicyzm prymitywny średniowiecza, owo połączenie dewocyi i zmysłowości. Ten „obrazek święty“, dany przez Tarnowską jednemu ze swych zbirów, jest historyczny. I ów zbir całuje go, szlochając, gdy go aresztują...

Dla nas to niezrozumiałe, a przecież dla nich zrozumiałe i wykonalne.

. . . .

Ja myślę ciągle o Tarnowskiej. Do tego się przyznaję. Jest ona obecnie punktem, do którego ściąga się w samotności myśl tysięcy. Przeraża nas ta forma egzystencyi, bo jesteśmy wygodniccy i każda zbrodnia wysadza nas z fotelu, na którym bardzo nam wygodnie. Przytem tło — owa Wenecya bajkowa, błękitna, gołębia i złota, a jednocześnie krwawa, okrutna, zbójecka — nadaje się zupełnie do tej sprawy. Mogłaby ta zbrodnia mieć nawet interesującą formę i ładne momenty. Cóż kiedy od pierwszej chwili rzecz, zakreślona na wielką i silną tragedyę, spadła do rozmiarów szpetnych gestów i min, godnych bandy małp, które zamknięte w klatce skradły pomarańczę. Tarnowska została wypromowana na demona-kobietę o tajemniczej sile, przykuwającą swą potęgą nieszczęsne ofiary. Stąd Tarnowska jest stale „krwawą hrabiną, demonem“. Tymczasem, gdyby tę rzecz wziąć głębiej, doszlibyśmy do przekonania, że Tarnowska była bardzo marną *amoureuse'ą*. Bo potęga i siła kobiety ujawnia się nie w *zdobywaniu* kochanków (gdyż to potrafi każda, skoro ma czas i ochotę ku temu), lecz w tem, ażeby *po zerwaniu* stosunku wpływ tej kobiety pozostał tak wielki, ażeby nie wróg, lecz rab, niewolnik, jeszcze oddany znalazł się w danej chwili. Tymczasem tak dziewiczy Naumow, jak i mało rycerski Prylukow naszczekują z całej siły na „krwawą hrabinę“, waląc na nią całą winę i zasclochani, zasmarkani powtarzają:

— To nie ja! To ona...

A Naumow powtarza, chwytając się za głowę:

— Ona mi łąckę spaziła papilosem. A potem nalała wody tolońskiej...

A Prylukow szlocha:

— A ja jej dałem pieniądze. Wprawdzie potem odebrałem, ale dałem...

I znów obaj w duecie:

— To nie ja!... To ona!..,

. . . .

Zbadawszy kwestyę suggestyi — to należy wiedzieć, że grunt musi być *podatny*, na który suggestya pada. Nie należy ani na chwilę przypuszczać, że ktoś, niemający w jakim zakamarku podłoża zbrodniczego, dopuści się zbrodni jedynie pod wpływem suggestyi. Jestto naukowo i doświadczalnie stwierdzone. Gdyby więc dziewiczy Naumow i Prylukow dali porządnego moralnego, a nawet fizycznego szczutka krwiożerczej hrabinie za jej propozycyę — zamiast latać po Europie i namyślać się co „Berta“ ma wybrać: „czy zimną, czy gorącą potrawę“ — Komarowski byłby miał sposobność zginąć inną śmiercią, a Tarnowska musiałaby czekać na ową śmierć bez gwałtownych namiętności.

A tak — jest dla całego towarzystwa nieszczególnie.

Bo widocznie było podłoże.

I dlatego się to: „miłyj! uwolnij ty mnie od Komarowskiego!“ — tak łatwo przyjęło.

. . . .

I wciąż myśli wirują, jak pęk motyli różnobarwnych, cofając się do wspomnień, lecąc w przyszłość. Ot, płynie statek wzdłuż wysp. Na statku mandoliny brzęczą, korki szampana strzelają, pary w blasku lampionów kołyszą się rytmem walca. Księżycowa wycieczka po lagunach weneckich.

Ot, gmach czarny, wysoki, oślizgły, tajemniczy, poznaczony światełkami okien.

— To Giudecca, więzienie! — mówi ktoś obok mnie.

I dodaje:

— A tam jest la Tarnowska.

Z brzękiem mandolin, śpiewów, z odgłosem korków szampana przejeżdża statek wzdłuż kazamat.

Może Tarnowska nie śpi.

Może słyszy ten śpiew, te mandoliny, to echo życiowe...

Życie jej teraz, jak ta woda lagunów, ma dla niej tylko śmiecie, zgniliznę i umarłe krwawe róże.

A ponad tem jeden krzyk kobiecy:

— *La morte! la morte...*

. . . .

I tu znów moje myśli wstrzymały się, niepewne i jakieś zwątpiałe.

Zygzakiem zawadziły o fakt następujący:

Kilka dni temu przed sądem w Krakowie stawał jakiś potwór, który zgwałcił sześcioletnią dziewczynkę i nabawił ją w dodatku strasznej choroby. Potwór ten osądzony został nader łaskawie. Oto dostał za czyn ten, wołający o pomstę, aż... trzy lata więzienia!

I oto z żadnej piersi kobiecej nie odezwał się protest. Przeszło to niepostrzeżenie. Żadna kobieta nie zawołała *La morte!* pod murami tego sądu. Tarnowska wydała na siebie już wyrok choćby tym jednym szczegółem, gdy radziła Prylukowi *nacinać* kule. Za to rozkoszowanie się w okrucieństwie straciła prawo życiowe. Ale ja wolałabym słyszeć głosy kobiet i jej myśli potępiające, tam, wokoło wyroku, skazującego zbrodniarza za gwałt, dokonany na dziecku, za zniszczenie życia prawdziwej ofiary, na łagodną karę krótkiego więzienia, gdzie szubienica jedynym powinna być etapem podobnego istnienia.

I głosy wszystkich kobiet powinny się tu zlać w jeden wielki, ogromny, płomienny protest, bijący taranem w nierówne szale, na których ważą się czyny ludzkości.

A krzyk ten brzmieć powinien: *La morte!... la morte!..*

Z Rady miejskiej.

Zarządzenie przez prezydyum tajności posiedzenia, na którem miały zapaść uchwały w sprawie funduszów na obchód grunwaldzki i w sprawie zakupna gruntów na Dębnikach, wywarło bardzo złe wrażenie w mieście i wywołało jednomyślny protest opinii i prasy.

Opinia publiczna ma prawo żądać dokładnych informacyj, gdy chodzi o ważne sprawy miejskiej gospodarki. Zarządzenie tajności obrad z góry musi opinię źle usposobić dla rzeczy i wzbudza słuszne obawy, że na dnie sprawy kryje się coś, co światła jawności nie lubi.

I wyrażamy zdumienie, że wśród członków Rady miejskiej (co prawda, było ich tylko 29 na tem tajnem posiedzeniu) nie znalazł się nikt prócz p. Daszyńskiego, ktoby zaprotestował przeciw takiemu posiedzeniu. Bardzo rzadko jesteśmy jednego zdania z „Naprzodem“, ale w tym wypadku zgadzamy się zupełnie z p. Daszyńskim, który oświadczając, że nie uznaje tajności, pisał wczoraj:

„Nie widzimy ani jednego racyonalnego powodu, dla któregoby te sprawy należało załatwiać tajnie. Jeżeli w sprawie obchodu grunwaldzkiego szło o poufne porozumienie się uprzednie, — to na to są kluby; stronnictwa mogły się wprzód w swoich klubach naradzić, a Rada miejska powinna publicznie, w obliczu ludności miasta ujawnić poglądy swoich stronnictw na tę kwestyę. — Kryć się przed ludnością ze swoimi poglądami na sprawy narodowe — jest to rzecz niegodna Rady miejskiej „duchowej stolicy Polski“.

Co się zaś tyczy spraw finansowych, jak kupno kompleksu gruntów przez gminę za olbrzymią sumę, to jasną jest rzeczą, że płacąca podatki ludność Wielkiego Krakowa ma prawo poznać dokładnie szczegóły tego interesu, dowiedzieć się o motywach tej transakcyi, zaznajomić się z argumentami za i przeciw, mieć możność wyrobienia sobie zdania, czy gmina robi interes dobry czy zły.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Sprawa obchodu grunwaldzkiego. — Miasto przeznacza 60.000 kor.

Na podstawie referatu, przedstawionego przez sekretarza komitetu grunwaldzkiego, r. magistr. Groelego, rozwinęła się długa dyskusya. Jednogłośną była opinia, że w Krakowie odbyć się powinna główna uroczystość dla całej Polski w dniach 15, 16 i 17 lipca. Chodzi więc o sposób pokrycia kosztów obchodu, które komitet grunwaldzki obliczał w następujący sposób:

Kwatery dla włościan i Sokołów	7.000	K
Teatr ludowy i miejski (2 przedst.)	5.000	„
Wystawa zabytków z epoki Jagiell.	10.000	„
Iluminacya miasta 15 lipca	2.000	„
Broszura o Grunwaldzie	2.000	„
Wybicie medalu pamiątkowego	1.000	„
Nabożeństwa	200	„
Przyjęcia uczestników zamiejsc.	20.000	„
Subwencya na zlot Sokołów	12.000	„
Koszta produkcyj muzycznych	2.000	„
Służba i straż pożarna	2.000	„
Koszta biurowe	2.000	„
Kuchnie polowe	7.000	„
Różne wydatki	4.000	„
Razem	75.000	K

Niezależnie od tego przedstawiła komisya brukowa koszta przebrukowania placu Matejki, w zastosowaniu do pomnika Jagiełły w kwocie 65.000 kor. Koszta te, pokryte będą w zwykłej drodze budżetowej.

Po długiej dyskusyi **uchwalono**, aby gmina m. Krakowa na koszta obchodu grunwaldzkiego **przeznaczyła tylko 60.000 kor.** które pokryte będą w drodze wewnętrznej pożyczki (na lat 10). Wyrażono nadzieję, że resztę kosztów pokryją subwencye krajowe i dobrowolne datki różnych reprezentacyj i t. d.

Uchwalono nadto wniosek r. m. Konopińskiego, aby w najbliższym czasie zwołano do Krakowa ogólny komitet grunwaldzki, z udziałem reprezentantów całego kraju.

Zakupno gruntów na Dębnikach za 790.000 kor.

Następnie radca bud. p. Kłeczek przedłożył sprawę zakupna **obszaru dworskiego Dębniki**, będącego własnością hr. Lasockich, z należącego obecnie do Krakowa. Projektowany do zakupna za cenę 790.000 koron obszar wynosi 176 morgów.

Referent podniósł, że zakupno terenów wskazane jest polityką mieszkaniową gminy: grunta pofortyfikacyjne z powodu ceny będą mogły być użyte tylko pod budowę domów dla zamożniejszej ludności; w Dębnikach na tanich gruntach mogłyby powstać domy dla uboższej ludności. Obecnie sążeń kosztuje tam 2·77 kor., po uporządkowaniu i rozparcelowaniu w ciągu lat 15 może kosztować 20 koron już z doliczonym zarobkiem gminy 5 koron na sążniu; przyniosłoby to gminie milion koron zarobku, a ludności tanie place budowlane.

W sekcyi już podniosła się opozycya przeciw temu zakupnu obszaru dworskiego Dębniki. Przeciwnicy zakupna wychodzą z zapatrywania, że nabywanie gruntów na spekulacyę i zarobek nie leży w zakresie działania gminy, a podobne spekulacye w ciągu lat mogą się okazać zwodniczemi. Podnoszono też, że pierwej należy rozwiązać sprawę zakupionych już gruntów pofortyfikacyjnych, jak najrychlej przystąpić do ich rozparcelowania i sprzedaży.

Również nad tą sprawą toczyła się obszerna dyskusya, w której zabierał głos także prezydent miasta, wykazując korzyści z zakupna obszarów dla rozwoju miasta.

W chwili głosowania, po godz. 9·34 wieczorem, było na sali 29 radnych (jednego brakowało do kompletu); wezwano więc telefonem radnych, będących na posiedzeniu Izby rękodzielniczej, aby przybyli do sali Rady miasta. Wskutek wezwania przybyli radcy miejscy: Schwarc i Jarra.

W głosowaniu Rada 27 głosami **oświadczyła się za nabyciem obszaru dworskiego Dębniki**. Prezydent oświadczył, że uchwała ta jest obowiązującą, gdyż jutro ma ostateczny termin do udzielenia odpowiedzi właścicielom.

ZE SWIATA

Epilog skandalicznego procesu zagrzebskiego. — Tragedya miłosna dwojga dzieci. — Z państwa dobrych obyczajów. — Katastrofa aeroplanu. — Pieniądze amerykańskie. — Zapalenie ślepej kiszki.

Epilog skandalicznego procesu zagrzebskiego. Skandaliczny ten proces, w którym rząd węgierski operował zeznaniami szpiega Nasticza i sfałszowanymi dokumentami, skończył się, jak wiadomo, skazaniem kilkunastu Kroatów na więzienie za zdradę stanu. Obecnie wyrok został zniesiony. Hrabia Khuen-Hedervary naprawił jeden z największych błędów politycznych gabinetu Weckerlego: natychmiast wypuścił na wolność obu braci Pribiczewiczów, więzionych w Zagrzebiu pod zarzutem zbrodni stanu, gdy kurya królewska zniosła wyrok, wydany w procesie, znanym pod nazwą „procesu zagrzebskiego o zbrodnię stanu“.

Weckerle i Franciszek Kossuth dowiedli traktowaniem sprawy chorwacko-serbskiej w obrębie monarchii Habsburskiej, że brakuje im kwalifikacyi na prawdziwych mężów stanu. Kossuth podczas ostatniego okresu walki opozycyjnej w 1905 r. miał chwilę politycznie i osobiście bardzo szczęśliwą, gdy Chorwatom i Serbom „trójjedynego królestwa“ zaproponował wspólny sojusz. Pod przewodnictwem Franciszka Supila uchwalono na zjeździe w Rjece (Fiume) postanowienie, aby Chorwaci i Serbowie popierali program i taktykę koalicyi opozycyjnej węgierskiej.

Węgrzy paktu nie dotrzymali; prowadzili politykę gnębienia. Błędy gabinetu Weckerlego i Kossutha — w odniesieniu do innych narodów, zamieszkałych na Węgrzech — były tak ciężkie i tak liczne, że hrabia Khuen Hedervary ma teraz zadanie bardzo wdzięczne. Równocześnie bowiem z przemazaniem procesu zagrzebskiego nakazał utworzenie licznych procesów politycznych, wytoczonych politykom, dziennikarzom, agitatorom rumuńskim, serbskim i socyalistycznym. Niema nic wspanialszego nad ironię dziejową! Khuen-Hedervary, którego oskarżano przez czas dwudziestoletnich rządów w Zagrzebiu o zapędy baszy lub policmajstra rosyjskiego, ma teraz sposobność łagodzenia zapędów policyjnych ludzi, pozujących — jak Kossuth i Apponyi — na trybunów wolności.

Oczywista, że obecny liberalizm w postępowaniu hrabiego Khuena-Hedervarego jest wyrachowaniem na zimno, stosowanem w celach zapewnienia popularności swoim rządom. Ci przecież, do których się odnosi owa metoda ulg, nie wnikają w pobudki. Mają na oku jedynie korzyści, wynikające ze zmiany systemu i chwalą sobie tę ostatnią, równocześnie zaś ganią ministrów poprzednich i poprzednią większość sejmową. Rzecz jasna, że w nadchodzącej walce wyborczej Kossuth będzie pokutował za błędy poprzednie.

Tragedya miłosna dwojga dzieci. Niema już dzieci! — możnaby śmiało zawołać wobec zdarzenia tragicznego, o którem donoszą z Kopenhagi: Chłopiec 13 letni, Jan Hansen, syn zegarmistrza, utrzymywał od pewnego czasu stosunek miłosny z mieszkającą w tym samym domu również 13 letnią Ingeborgą Coldstrupówną, córką robotnika w zakładach naftowych. Obawiając się, aby stosunku tego nie odkryto, kochankowie młodociani postanowili onegdaj zakończyć razem życie. W tym celu ukryli się z nadejściem nocy w piwnicy sąsiedniego domu i gdy mieszkańcy udali się na spoczynek, Hansen wystrzałem z rewolweru w głowę zabił towarzyszkę, drugim zaś wystrzałem zranił się ciężko. O godzinie 6 zrana, znaleziono młodocianych kochanków związanych razem sznurem i krwią zbroczonych na podłodze w piwnicy. Przewieziony do szpitala 13-letni zabójca i samobójca żyje jeszcze, lekarze jednak uważają stan jego za beznadziejny.

Z państwa dobrych obyczajów. Z Wiesbadenu telegrafują: Kilku oficerów pułku gwardyi, należących do najwyższej arystokracyi, skazano po przeprowadzeniu tajnej rozprawy, za zboczenia seksualne na ciężkie więzienie od 3—5 lat.

Katastrofa aeroplanu w Warszawie. Po nieudanych próbach wzlotu aeroplanu p. Guyota, z powodu nieodpowiedniego motoru, w środę udało się ponownie zmontować aparat o znacznie większej sile. Pierwsza próba trwała 3 minuty 19 sekund; aeroplan dosięgnął przeszło 20 metrów wysokości. Przy drugim wzlocie nagle miarowe tętno motoru zaczęło słabnąć, poczem ubezwładniony aparat runął z wysokości kilku metrów na ziemię i zarył się w piasek. Obecni na torze oniemieli z przerażenia, gdy Guyot zniknął pod rumowiskiem strzaskanego aeroplanu. Nie stracili wszakże przytomności francuscy monterzy, którzy podbiegli i z pod zmiażdżonego aeroplanu wydobyli cudem ocalonego pilota. Z aparatu pozostały tylko szczątki.

Pieniądze amerykańskie. Wiemy, jak ważną rolę w życiu finansowem Galicyi odgrywały jeszcze przed paru laty, a i dziś, choć w zmniejszonym stopniu odgrywają t. z. pieniądze amerykańskie, przesyłane przez emigrantów naszych z Ameryki. Ciekawą statystykę całej wysyłki rocznej takich pieniędzy przez amerykańskich imigrantów do ich krajów rodzinnych w Europie zestawiła niedawno amerykańska komisya imigracyjna i przedłożyła kongresowi w Waszyngtonie.

Według tego sprawozdania, roczna kwota pieniędzy, wysyłanych przez imigrantów amerykańskich do ich krajów rodzinnych, wynosi 1,375 000 000. Kwota ta rozdziela się według krajów, jak następuje: Włochy 85 milionów, Austro-Węgry 75 milionów (w tem Galicya co najmniej 30 milionów), Rosya wraz z Finlandyą 25 milionów, Wielka Brytania 25 milionów, kraje skandynawskie 25 milionów, Niemcy 15, Grecya 5, inne kraje bałkańskie 5, Japonia 5, Chiny 5 milionów dolarów.

Sprawozdanie wykazuje dalej, że w Stanach Zjednoczonych 2300 osób utrzymuje kantory i biura wysyłki pieniędzy, które nie podlegają żadnej prawidłowej kontroli i dopuszczają się częstokroć nadużyć na szkodę imigrantów, manipulując i spekulując ich depozytami.

Jak wiadomo, główny zarząd Kółek rolniczych i poszczególne jednostki (w szczególności dr. Zygmunt Gargas), zajęli się u nas w swoim czasie gorąco tą sprawą, ale nieruchawość i małostkowość naszych banków tak galicyjskich, jak austryackich, stoi na przeszkodzie ujęciu tej ważnej sprawy w należyte ramy.

Z pewnością w miliony idą sumy, które nasi emigranci tracą bądź z powodu swojej nieświadomości, bądź też z powodu nadużyć i wyzysków.

Zapalenie ślepej kiszki. Na odbytem teraz kongresie chirurgicznym w Berlinie, wszyscy operatorowie jednogłośnie zgodzili się na to, że w wypadkach zapalenia ślepej kiszki, lub jej wyrostka robaczkowego, należy natychmiast przystąpić do operacyi. I im wcześniej będzie zrobioną operacya, tem mniejsze niebezpieczeństwo grozi choremu.

Naokoło sceny i estrady.

Wieczór artystyczny w Starym Teatrze (na dochód Tow. pomocy doraźnej artystów teatru m.) *Clou* programu, magnesem, któremu głównie przypisać należy przepełnienie sali doborową publicznością, było odtworzenie dwóch scen z „Chantecler'a“ przez przybyłych z Warszawy gości, p. Tarasiewicza i p. Ordon-Sosnowską.

I zaraz, ku radości tych licznych ciekawych, którzy wczoraj biletu dostać już nie mogli, pospieszamy donieść, że jeszcze raz nastręczy im się sposobność ucieszenia oczu wspaniałością kogucią p. Tarasiewicza i krasą złotej bażantki p. Sosnowskiej. Bo w poniedziałek w teatrze miejskim, również na cel filantropijny, para rostandowskich ptasich bohaterów powtórzy swój liryczny dyalog, który w ramach i perspektywie sceny zyska niewątpliwie na poetycznym wdzięku i plastyce. Nawet na estradzie scenicznej oryginalność dyalogu wywarła silne wrażenie — i piszący te słowa nie waha się stwierdzić, że rzeczywistość przeszła jego oczekiwanie; niewątpliwie scena dając właściwą perspektywę i resonans, spotęguje efekt dzieła, które, jako całość pięcioaktowa, nużyć,

jednakże we fragmentach poetycznością swej koncepcyi, swą stroną dekoracyjną i szlachetną liryką czaruje oczy i słuch.

Na resztę programu złożyły się, doskonały satyryczny monolog, ułożony i wygłoszony przez p. Siemaszkę, przedstawiającego istinno-russkiego „neoslawistę z nad Newy“ i śpiew doskonałego tenora lwowskiej opery p. Manna.

P. Ordon-Sosnowska, witana długotrwałymi oklaskami, wygłosiła przedśmiertny monolog „Młodej“ z „Klątwy“ Wyspiańskiego, w której niedawno w Warszawie z wielkiem powodzeniem wystąpiła. Urocza bosonoga tancerka p. Stefania Dąbrowska produkowała swój kunszt taneczny, zbierając oklaski szczególniej za odtańczenie „Krakowiaka“ Noskowskiego. P. Dąbrowska, znana w Krakowie z zeszłorocznych swoich występów, działa urokiem swej młodości, wdzięczną swą twarzyczką i estetycznością swej pozy. Zapewne techniki baletowej nie dużo posiada, ale wdzięk, pełen harmonii, jaki okazuje w swym tańcu, przywodzi na myśl figurynki kanagryjskie i pieśni liryków greckich, sławiące urok dziewic.

V. koncert symfoniczny Towarzystwa Muzycznego odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. na dochód szkół kresowych I. Koła T. S. L. pod kierunkiem dyr. Nowowiejskiego w sali Starego Teatru.

Ze względu na ogólne życzenia miłośników symfonicznej muzyki zamieszczono w programie wspaniałą 3-cią symfonię („Eroica“) Beethovena, którą publiczność nasza słyszała po raz ostatni na koncercie Filharmonii czeskiej pod dyr. Zemanka. Orkiestra wykona nadto nastrojowy „Taniec szkieletów“ Saint-Saensa i uwerturę „Tatry“ Żeleńskiego.

W części wokalnej przedstawi dyr. Nowowiejski uroczystą kantatę „Pochód bohatera na Wawel“, odznaczoną I. nagrodą na konkursie lwowskim. Kantatę wykona Chór męski Tow. Muz. i Chór akademicki (tenor solo: p. Bolesław Wallek-Walewski) z towarzyszeniem orkiestry i organu.

Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego — Rynek gł. A-B.

Z teatru miejskiego. W pełnej humoru komedyi Hermana Bahra: „Koncert“ ważniejsze role objęli pp.: Barwińska, Jarszewska, Sulima, Słubicka, Kopczewska, Zarzycka, Eyssymonsówna, Górska, Mielnicka, Łomska, Sobiesław, Stanisławski, Szymborski i Bojnarowski. — Zapowiedź wystawienia sztuki świetnego pisarza wiedeńskiego zainteresowała bardzo żywo publiczność krakowską, która ma w pamięci niezwykłe powodzenie na scenie naszej przedostatniej komedyi Bahra: „Majster“.

Z teatru ludowego. Tragedya ludzi, którzy spędzają noce bezsenne na maszynie, którzy są pełni odpowiedzialności za życie tych, których wiozą do celu przeznaczenia, oto wątek dzisiejszej premiery. Eberhart-Müller zrozumiał i odczuł te typy, a przeprowadzając je po mistrzowsku, dał nam obraz ponurej tragedyi życia kolejowego w Prusach. W „Katastrofie kolejowej“ grają pp.: E. Rygier (Klausen), Poleński (dyrektor kolei), Turski (pałacz), Szarkowski (radca), Jarniński (Martens) Gawlikowska (Hilda), Rozwadowska (Paulina) i t. d. „Katastrofa kolejowa“ daną będzie dziś i w sobotę. W niedzielę po południu: „Wesele Fonsia“, a wieczór: „Czarodziej z nad Nilu“ z p. Jadwigą Brzozowską w roli tytułowej.

Co słychać w mieście?

Szanownych Czytelników prosimy o odnowienie abonamentu. Kto do 10 b. m. nie nadeśle prenumeraty, narazi się na przerwę w odbiorze „Nowin“.

Zakupno gruntów na Dębnikach dla gminy m. Krakowa. Nabywanie większych obszarów gruntowych w obrębie terytoryum gminnego uzasadnione jest przezornością finansową i przewidywaniem przyszłych potrzeb administracyi wielkomiejskiej. Tem się też tłómaczy praktyka wszystkich dobrze administrowanych większych miast zagranicznych, które konsekwentnie zakupują wielkie kompleksy gruntowe jako rezerwy na przyszłość.

Chodzi tu głównie o dwa niesłychanie ważne cele polityki i administracyi miejskiej: a) o regulacyę podaży parcel budowlanych jako przeciwdziałanie niezdrowej spekulacyi gruntowej i b) o zaopatrzenie się w grunta budowlane na własne cele gminy.

Pierwsze zadanie to t. zw. polityka gruntowa gminna, ściśle związana z regulacyą miasta i polityką komunikacyjną (tramwaje gminne). Drugie zadanie obejmuje cały szereg kulturalnych i gospodarczych potrzeb życia gminnego, oraz zakładów i przedsiębiorstw miejskich. Potrzeby te się ustawicznie zmieniają, rozwijają i rosną w miarę rozrostu miasta oraz powstawania nowych zadań zarządu miejskiego. Dotyczy to zwłaszcza tych miast, które weszły na drogę szerokiej gospodarczej i społecznej działalności, które zwłaszcza założyły lub nabyły różnego rodzaju przedsiębiorstwa przemysłowe, komunikacyjne itp.

Kraków wszedł od pewnego czasu na tę właśnie drogę i wyprzedził tutaj niektóre większe nawet miasta austryackie. Czekają go też w niedługim stosunkowo czasie trudne do rozwiązania zadania, jak budowa drugiej gazowni, drugiej elektrowni, centralnej targowicy, drugiej rzeźni, targowicy na konie, wielkich koszar dla piechoty i konnicy, urządzenie placu targowego na siano i słomę oraz placu na postój furmanek wiejskich, przeniesienia poza miasto niektórych zakładów dobroczynnych i sanitarnych, założenie drugiego cmentarza, parków i bliskich spacerów pozamiejskich, nie mówiąc już o budowie większych zakładów naukowych i wychowawczych, jak nowa Akademia sztuk pięknych, Akademia górnicza, szkoły fachowe różnego rodzaju itd. itd.

Każda taka budowla wymagać będzie przedewszystkiem większych obszarów budowlanych, nieraz kilko- lub nawet kilkunasto-morgowych. Jest więc obowiązkiem przezornej administracyi miejskiej zabezpieczyć sobie na te cele w różnych dzielnicach miasta wielkie kompleksy gruntowe, o ile jeszcze nie uległy parcelacyi a cena ich jest przystępną.

W Krakowie popełniono np. ciężki błąd przy założeniu centralnej rzeźni, że nie zakupiono jednocześnie przylegających do niej kilkudziesięciu morgów gruntu na Grzegórzkach. Płacono tam wówczas 1 morg po 1500 — 2000 złr. czyli 3000—4000 kor. Dziś po latach 30-tu cena gruntu wynosi w tem miejscu od 60.000 — 80.000 kor. czyli podniosła się o 2000%. Niektóre zaś grunta przy rzeźni zostały zabudowane i nie mogą już być wcale bez kroci owych ofiar użyte na cele gminne.

Jedynym wielkim obszarem gruntowym w obrębie t. zw. Wielkiego Krakowa jest obszar dwoski w dzielnicy Dębniki. Obejmuje on przeszło 180 morgów czyli niemal 300.000 sążni kwadrat. w jednym kawałku. Średnia odległość od Rynku głównego wynosi 2·2 kilometr. czyli mniej więcej tyle co toru wyścigowego na Błoniach, klasztoru zwierzynieckiego itp. W tej odległości kosztują dzisiaj grunta około 10—30 koron za sążeń. Ponieważ wartość pałacu i innych budynków wynosi około 80.000 koron wypada 700.000 kor. jako cena za 300.000 sążni czyli sążeń po 2½ kor. Taniość tego gruntu tłumaczy się niedostępnością t. j. brakiem uporządkowanych ulic, odcięciem od miasta dwiema rogatkami, wreszcie zakazem budowy, obciążającym znaczną część tego obszaru. Wszystkie te trzy przeszkody w niezbyt długim czasie ustaną, albowiem rogatki usunięte zostaną najpóźniej w roku 1911, rząd zbuduje wzdłuż Wisły drogę bulwarową i zbudować prawobrzeżny, przeniesienie zaś rejonu fortecznego musi nastąpić w niezbyt odległej przyszłości.

W najbliższych latach przeprowadzi też gmina linię tramwajową przez most Zwierzyniecki do Dębnik i Zakrzówka, jako połączenie z linią podgórską. — Zmiany powyższe oddziałać muszą bardzo silnie na wartość zakupionych gruntów. — Dochody gminy z tych obszarów i budynków i zbudować się mającej cegielni dosięgną kwoty około 35.000 kor., co wystarczy na zupełne niemal pokrycie raty procentowej od pożyczki 800.000 koron. Ratę amortyzacyjną pokrywać będzie fundusz gruntów miejskich, do którego wcielone zostaną nabyte obszary. — Obciążenia z tego tytułu większą jakąś kwotą budżetu miejskiego nie należy się obawiać ani teraz ani tem mniej w przyszłości.

Wkońcu podnieść należy z naciskiem, że gmina nabywając obszary gruntowe nie czyni tego dla spekulacyi lub dla wielkich zysków finansowych, lecz dla osiągnięcia ważnych celów gospodarki miejskiej.

Z Izby rękodzielniczej. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu Izby rękodzielniczej, zwołanem dla zastanowienia się nad kwestyonaryuszem Wydziału krajowego w sprawie podniesienia stanu rękodzielniczego, po wywodach wielu mowców uchwalono następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie przyjmuje z uznaniem odnośną rezolucyę sejmową i postanawia wziąć chętny udział w rozpisanej obecnie pisemnej ankiecie, a to przez poszczególne Cechy krakowskie, które dostarczą dokładnych odpowiedzi na wyszczególnione w kwestyonaryuszu pytania. Dla przedłożonych odpowiedzi odnośnie do sześciu działów kwestyonaryusza zostaną wybrani stali referenci, którzy przedłożą szczegółowe wypracowanie wraz z wnioskami do uchwalenia na następnem, zwołać się mającem zgromadzeniu Izby. — W ten sposób opracowany i przedyskutowany materyał zostanie wraz z wnioskami przedłożony następnie Wydziałowi krajowemu“.

Na referentów wybrani zostali pp.: Siemek, Kirschner, Wajda, Meresiński, Lachowski, Wróblewski, Werner, Repetowski, Wolny, Iglicki, Buczyński, Tafler, Gramatyka, Zabrza, Franciszek Kuczyński, Jarra, Salwiński, Czernichowski, Stankiewicz, Kleinberger.

Przyszłym naczelnikiem krakowskiej dyrekcyi skarbu (po p. Szlachtowskim) będzie mianowany st. r. Bilwin ze Lwowa.

Ludowcowi posłowie i rada naczelna partyi ludowców odbędą 17 b. m. zebranie w Krakowie.

Z „Sokoła“. Zapowiedziane na dzień 10 kwietnia b. r. walne zgromadzenie odbędzie się ze względów technicznych dopiero w niedzielę dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 4 po poł. z niezmienionym porządkiem obrad.

Z Klubu pocztowego. Kółko dramatyczne Klubu pocztowego w Krakowie pod reżyseryą p. Rudolfa Dobrowolskiego odegra w sobotę, dnia 16 kwietnia b. r. „Chatę za wsią“, obraz ludowy z powieści Józefa Kraszewskiego, przerobiony przez Gabryelę Zapolską.

Muzyka wojskowa 56 pp. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Zaproszenia wydaje sekretaryat w godzinach wieczornych w lokalu klubowym ul. Lubicz 5.

Czytelnia dla kobiet (Rynek gł. 32 I. p.) urządza dnia 9 kwietnia b. r. „Święcone“ dla członków oraz zaproszonych gości.

Początek o godz. 7 wieczorem.

Towarzystwo sportowe „Wisła“ przy krajowym Związku turystycznym oddało z dniem 1 kwietnia dziewięć wzorowo urządzonych kortów tennisowych do użytku publicznego. Korty te znajdują się u wylotu ulicy Czystej vis a vis gołębnika wojskowego. Ceny przystępne. Członkowie „Wisły“, oraz członkowie krajowego Związku turystycznego mają znaczne ulgi.

Ofiara zdziczałych parobków, rządca dóbr Płaszów, p. Feluś, o którego pobiciu widłami przez parobków pisaliśmy onegdaj, zmarł wczoraj w szpitalu św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. O zbrodnię obrazy majestatu aresztowano Salomona Horpmanna z Hodlu w gubernii lubelskiej. — Julian Szymczyk i Józef Obydziński skradli wczoraj koło bóżnicy na Kaźmierzu deski na szkodę p. Lieblinga. Aresztowano ich.

Najechana przez wóz. Marya Wojnas, lat 18, wczoraj koło godz. 9 wieczór wraz z bratem wiozła na ręcznym wózku wiktuały do sklepiku matki. Gdy wjechała w jedną z wąskich uliczek Grzegórzek, najechał na nią wóz, a dyszel poranił jej twarz i złamał kość nosową. Ranną opatrzyło Pogotowie; za nieostożnym woźnicą śledzi policya.

Nieznana samobójczyni. Stwierdzono, że samobójczynią, która się rzuciła onegdaj pod pociąg między Kłajem a Bochnią, jest Joanna Rogalówna, nauczycielka z Grabia.

Strejk w pracowni p. H. Schwarza. W pracowni krawieckiej p. H. Schwarza, zatrudniającej około 60 osób, od 5 bm. wybuchł strejk pracownic i robotników. Powodem strejku jest zerwanie umowy z r. 1908 przez właściciela firmy z robotnikami i pogorszenie ich płacy, a następnie zamianowanie kierownikiem pracowni Niemca, Weissa, ogólnie nielubianego. W strejku bierze udział 20 robotników i 20 robotnic, pracują jedynie pomocnicy w liczbie 20. Strejk trwa w dalszym ciągu.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław G. Kalicki, inżynier, inspektor i naczelnik kolei północnej, zmarł 6 bm., przeżywszy 62 lat.

Z Hendrichów Ernestyna Kondolewiczowa, żona obywatela m. Krakowa i właściciela cukierni, zmarła 7 b. m., przeżywszy 50 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 9 bm. z domu pod l. 7 przy ul. Siennej.

Marya z Wojtaszków Lechowa, zmarła w Jaworzniu.

Henryk Metzler, podurzędnik pocztowy, zmarł w 44 roku życia.

Alojzy Moskalski, rewizor kolejowy, zmarł w 54 roku życia.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 6·0° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +8° C.

Z SALI SĄDOWEJ

Wójt defraudantem. Oskarżony o sprzeniewierzenie 200 kor. na szkody gminy Szczytniki w pow. bocheńskim, zasiadł wczoraj przed sądem przysięgłych b. wójt tej gminy, Kołos. Oskarżał go prokurator dr Ujejski, bronił adw. dr Gabryelski. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uwolnił Kołosa od winy i kary.

Eleganccy oszuści. Dwoje eleganckich ludzi zasiadło dziś na ławie oskarżonych, małżeństwo Kraszewscy. Stanisław Kraszewski liczy 29 lat, żona jego Aurelia 22 lata. Oboje elegancko ubrani, robią wrażenie ludzi zamożnych, a jednak dopuścili się pospolitego, naiwnie obmyślonego oszustwa. Oskarżony Kraszewski ma być z zawodu agentem handlowym. Z obawy przed wojskiem przyjechał z żoną do Krakowa w grudniu 1909 r. Tu z braku pieniędzy pp. Kraszewscy wynajęli skromny pokoik przy ul. Staszica pod l. 27. Dnia 23 lutego b. r. udali się do składu mebli p. Wincentego Graffa i dawszy mu zadatek 50 kor. kupili mahoniowych mebli za 1224 kor. Zobowiązali się spłacać meble ratami po 150 kor. miesięcznie. Tymczasem rat nie przysłali, lecz ugadzali się potajemnie z handlarzami mebli o sprzedaż rzeczy. Gdy p. Graff dowiedział się, że Kraszewscy część jego nie zapłaconych mebli sprzedali Alterowi Eichenbaumowi za bezcen i gotują się do wyjazdu z Krakowa, spowodował ich przyaresztowanie.

W śledztwie jak i na dzisiejszej rozprawie oskarżeni małżonkowie tłómaczyli się, że nie mieli bynajmniej zamiaru oszukać p. Graffa. Dostał bowiem p. Kraszewski agencyę firmy Franciszek Kacer w Bernie na sprzedaż losów z płacą 100 koron miesięcznie i wynagrodzeniem za kupione losy. Z tych dochodów byliby więc spłacali meble. Z braku chwilowego gotówki musieli część rzeczy sprzedać, tembardziej, że zasiłek pieniężny od matki p. Kraszewskiej byłby wkrótce nadszedł. Przyznają się oskarżeni, że byliby sprzedali wszystkie meble, gdyż chcieli zamiast mahoniowych kupić jasne, należną kwotę jednak wypłaciliby p. Graffowi.

Rozprawie przewodniczy radca Grodyński, oskarża prok. dr Ajdukiewicz, broni z urzędu sędzia śledczy dr Taubenschlag.

Wyrok zapadnie około godziny 4 po południu.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Bar. Bienerth zaprosił na 13 b. m. prezydyum Unii słowiańskiej na konferencyę polityczną; w najbliższych dniach odbędą się takie same konferencye z przywódcami innych stronnictw.

Bar. Bienerth zamierza, jak słychać, obecnie doprowadzić stanowczo do wyklarowania sytuacyi i chce stworzyć pewną większość rządową, ewentualnie gdyby mu się to nie udało (z okazyi pożyczki 182 milionów) gotów jest pono ustąpić.

Czeskie dzienniki zajmują się sprawą rekonstrukcyi gabinetu, której żądają — i przy tej sposobności atakują Stapińskiego jako kłamcę i zdrajcę sprawy czeskiej. (Czechom dopiero teraz otworzyły się oczy na Stapińskiego i dopiero teraz miarkują, że Stapińskiemu wolno tylko to robić, czego życzy sobie rząd i konserwatyści. Dopóki konserwatystom było na rękę judzenie przeciw Głąbińskiemu i perfidne popieranie Unii, dopóty p. Stap. mógł służyć Unii i odgrywać rolę bohaterskiego Słowianina. Obecnie pp. rządowcy i konserwatyści powiedzieli: basta! — i p. Stapiński pary z ust puścić nie śmie. Dwa miliony dla Banku parcelacyjnego nie są dane za darmo).

Pierwsze posiedzenie Koła zwołane jest na 14 b. m. rano.

Telegramy „Nowin“.

Korupcya wśród luegerowców?

Wiedeń. Członek wydziału miejskiego i poseł na Sejm Hraba, po wykluczeniu go z klubu radzieckiego, oświadczył, że nie myśli o złożeniu swych mandatów i czekać będzie na wynik rozprawy sądowej.

Hraba chce przedłożyć rzekomo dowody na swoje twierdzenie, iż członkowie partyi chrześć.-społecznej wzbogacili się prowizyami i t. p. (Pos. Hraba wymienił pos. Aksmanna i Bielohlawka). Prasa liberalna cieszy się bardzo z tej afery i żąda wybrania komisyi z Rady miejskiej dla tej sprawy.

Powstanie albańskie.

Konstantynopol. Powstanie Albańczyków jest bardzo groźne. Codziennie odbywają się starcia. Albańczycy żądają usunięcia młodotureckiego walego z Kossowa. Ale podczas gdy wszystkie powstania albańskie odbywały się dotąd z zachowaniem lojalności wobec sułtana, tym razem zwraca się powstanie wyraźnie przeciw sułtanowi, któremu zarzucają, że nie rządzi sam, tylko przez wielkiego wezyra. Albańczycy grożą, że w razie klęski oddadzą się pod ochronę Austryi. 15.000 powstańców stoi pod bronią.

Dwie prace
W-go Ks. Józefa Kajdasa:
I-a
Pamiątka pierwszej Spowiedzi świętej
Cena 16 hal. — i II-a
Pamiątka pierwszej Komunii świętej
Cena 10 hal. — wyszły nakładem
Księgarni katolickiej
D-ra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pl. Maryacki 9, róg Rynku gł.
Telefonu Nr. 708
Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 26 hal. przesyła się obie broszury franco. 55

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Fryzyerski pomocnik znajdzie umieszczenie u J. Józefa Kaweckiego w Jaworznie 480

BONA NIEMKA 467
do 3-letniego dziecka oraz kucharka Niemka, mogące wykazać się dobremi świadectwami potrzebne od 15 b. m. Wiadomość w Okręgowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 10.

1 Rymarz-siodlarz
i 1 lakiernik powozów potrzebni zaraz. Zgłoszenia listowne Czarnecki Zakopane 470

ZDOLNI
krawcy i panny
znajdą zaraz zajęcie w pracowni Henryka Schwarza — Kraków, Grodzka 13. 472

Do sprzedania.

W Jaworznie z powodu wyjazdu do sprzedania fabryka wagi... dla sprzedania fiakierstwo z jedyną koncesyą najlepiej prosperujące z domem, koń, pojazdy. Wiadomość: Sklep w rynku Jaworzna. 487

CZEKOLADA
uznanej dobroci wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 8 87
Żądać proszę wszędzie.

150.000 drzew owocowych, porzeczek, agrestu, róż, akacyi, kultych, jarzyn, kwiatów i roślin dywanowych poleca, przyjmuje zakładanie nowych ogrodów. FRYDERYK WENZEL w Otomuchów 22. Illustr. cenniki gratis.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane
¼ kg. K 1·— 504

Taniość! Trwałość! Dobroć!
Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·— Zadłuczki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·— Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
następcy Władysława Stadnickiego w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 789

PRZYJMUJĘ 452
wszelką krawieczyznę damską i dziecinną starannie i szybko wykończam po możliwie najtańszych cenach
A. Bujakowa
ul. św. Jana Nr. 9, II. piętro, oficyny.

Zgubiono
pierścionek złoty z dyamentem dnia 7 bm. wieczór o g. 6, w łaźni miejskiej. Łaskawy znalazca zechce zgłosić się do łaźni miejskiej, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 471

Donoszę uprzejmie, że przeniosłem i równocześnie powiększyłem mój zakład krawiecki z ul. Karmelickiej
na ul. Rajską l. 6.
vis-a-vis kasarni Franciszka Józefa. Wykonuję roboty cywilne i wojskowe po przystępnych cenach tak z obranego materyału u mnie jak i z dostarczonego.
428 Z poważaniem
Jan Lewiński
krawiec cywilny i wojskowy.

NOWSZE ODKRYCIA ŚWIATA DUCHOWEGO W CIEMNIE WIEDZY... PRZEZ PROF. DRA M. PERTSCO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i stworzenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych...

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN“
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

FABRYKA 295
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

STRZELBY! 78
Jednolufki od K. 36, dubeltówki od K. 35, floberty od K. 8-50, rewolwery od K. 5, pistolety od K. 2. Naprawki tanio. Cenniki illustrow. darmo i opłatnie.
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno s. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

KILKA
zdolnych staniczarek
potrzeba zaraz
do Magazynu konfekcyi damskiej Leona Grabowskiego w Krakowie plac Maryacki 9. 478

Wincenty Satalecki
Kraków, ul. Floryańska 18.
poleca
wszelkie wędliny oraz szynki
niepórównanej jakości i smaku
jak również wielki zapas słoniny i smalcu.
Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskuteczniam odwrotnie za pobraniem 75

LOTERYA
Towarz. „Ochrona Niemowląt“.
Główne wygrane:
60.000
5.000
2.000
koron w gotówce, 7173 wygranych.
Ciągnienie nieodwołalnie 12 maja 1910 r.
Cena losu 1 korona.
Losy po 1 Koronie polecają kantory wymiany, trafiki i kolektury loteryjne. 279

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza“
przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach a iatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin“. (Przesyłka rek. 45 halerzy).

ADOLF SIOSTRZONEK
— malarz —
Kraków, ul. Zwierzyniecka 12., parter
podejmuje się wszelkich robót malarskich pokojowych, dekoracyjnych i w zakres malarstwa wchodzących, wykonując takowe sumiennie, punktualnie i po cenach najprzystępniejszych.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal WW. PP. Architektom, Inżynierom i Budowniczym, jakoteż PP. Administratorom i Szan. P. T. Publiczności.

„KALO-WIBRATOR“
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki illustrowane darmo. 61
T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
.˙. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .˙.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

ZMIANA LOKALU.
ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“
JANA WOLNEGO
plac Szczepański 2, (dom własny).
TELEFON Nr. 330.

PALARNIA KAWY
Pierwsza Krakowska
PALARNIA KAWY
poleca hurtowne i detaliczne wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“
po cenach najniższych.
CO. JAWORNICKI
KRAKÓW
Szpitalna
M. JAWORNICKI.

Kule i Kręgle
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej
REIM i Spółka
KRAKÓW, RYNEK 37.
Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco. 381

ORIGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
SINGERA
MASZYNY DO SZYCIA 449
do różnorodnych celów.
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH NASZYCH SKŁADACH
SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego. Filie wszędzie.

Koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
JÓZEFA TOBICZYKA
w Krakowie, ul. Szujskiego l. 7.
(podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 48,188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych).
Dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi, składanych w c. k. Namiestnictwie i w Akademii handlowej rozpoczną się NOWE KURSA w dniu 11 kwietnia bieżącego roku. Obok przedmiotów, wchodzących ściśle w zakres nauki do egzaminów, korzystać mogą frekwentanki i frekwentanci z nauki: języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynie. Dla kandydatów i kandydatek zamieszkałych na prowincyi, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które zapisywać się można każdego czasu. Zgłoszenia przyjmuje codziennie między 6 a 7 godz. po poł. kierownik szkoły
Józef TOBICZYK ul. Szujskiego Nr. 7. 60

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 9. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.
O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol“, świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“
Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem“** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: Zakład przemysłowy wyrobów papierowych
„NORIS“
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA
KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

::: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI :::

Wydawca Drukarnia Narodowa... Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojzara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka